Adrian LESIAKOWSKI

SZKOŁA TO LUDZIE

Warto na początku zdefiniować przedmiot dyskusji, zadając pytanie: Co to jest autorytet nauczyciela? Odwołam się w tym miejscu do ojca Józefa M. Bocheńskiego (niewątpliwego autorytetu). Ów wybitny filozof pisze: „Mówimy, że jeden człowiek jest autorytetem dla drugiego w pewnej dziedzi-

nie dokładnie wtedy, kiedy wszystko, co należy do tej dziedziny i zostało przez pierwszego podane z naciskiem do wiadomości drugiego (np. w postaci nauki, rozkazu, itp.), zostaje przyjęte, uznane przez tego ostatniego. Istnieją dwa rodzaje autorytetu: autorytet znawcy, specjalisty, nazywanie uczenie «epistemicznym», i autorytet przełożonego, szefa, zwany «autorytetem deontycznym». [...] nauczyciel w szkole [jest] autorytetem epistemicznym w geografii dla ucznia tej szkoły. Autorytetem jest natomiast dla mnie ktoś dokładnie wtedy, kiedy jestem przekonany, że nie mogę osiągnąć celu, do którego dążę, inaczej niż wykonując jego rozkazy" (J. Bocheński, *Sto zabobonów*, Kraków 1993). Zatem czym jest autorytet nauczyciela i jakie czynniki stanowią o jego zaistnieniu?

Autorytet nauczyciela, wychowawcy jest po części ustanowiony na przesłankach natury epistemicznej (wiedza nauczyciela), ale także i deontycznej (świadomość ucznia, że bez wykonywania poleceń nauczyciela nie osiągnie celu edukacji).

Profesor Irena Sławińska w swoim artykule trafnie wyróżnia czynniki, które są niezbędne dla budowania autorytetu nauczyciela-wychowawcy, pisząc między innymi: „Nieustanne s a m o k s z t a ł c e n i e nauczyciela – to chyba jeden z podstawowych warunków jego autorytetu: nie można w tym względzie oszukać młodzieży!" Przy okazji „oszukiwania ucznia" chciałbym (jako student, a więc również uczeń) zwrócić uwagę na wyczulenie młodych ludzi na autentyczność nauczyciela. Częste (choć nie za częste!) przyznanie się do „nie wiem" pozornie powoduje krótkotrwałą utratę autorytetu, jednak w perspektywie, właśnie przez uautentycznienie osoby, umacnia go.

Jako element budujący ów nauczycielski autorytet wymienia profesor Sławińska także ofiarność i bezinteresowność pedagoga. Należy jednak pamiętać, że w sytuacji, gdy nauczyciele (w większości polskich szkół) są przede wszystkim mianowanymi (i nienaruszalnymi) urzędnikami państwowymi, bardzo trudno o hołdowanie tym wartościom (oczywiście istnieją wyjątki). Ethos urzędnika (o którym dzisiaj zresztą też trudno mówić) to przecież nie to samo, co ethos nauczyciela.

Warto również wspomnieć o szacunku dla ucznia, o którym pisze Irena Sławińska. Szacunek to rzeczywiście wartość, która nie powinna ulegać trendom i modom młodzieżowym, lecz powinna służyć dowartościowaniu ucznia. (Choćby przez tak zdawałoby się błahą rzecz jak miast przechodzenia na „ty" przez nauczyciela – zwracanie się do uczniów per „pan". Sam miałem przyjemność spotkać się z takim podejściem już w szkole średniej, gdy byłem uczniem Prywatnego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. ks. K. Gostyńskiego w Lublinie.)

Wreszcie nauczyciel powinien w odpowiednim momencie pozostawić uczniowi maksimum autonomii (lecz dopiero po zbudowaniu szkieletu intelektualno-etycznego). Uczeń musi mieć jednak właściwe (motywujące do aktyw-

ności) środowisko i cel. Postawienie we właściwym czasie na samokształcenie ucznia w perspektywie daje szacunek dla odważnego nauczyciela.

Kończąc chciałbym spróbować odpowiedzieć na pytanie wieńczące artykuł profesor Sławińskiej: „Czy współczesnej szkole i świadomym tych wszystkich zagrożeń pedagogom uda się przywrócić nie tylko autorytet nauczyciela, ale i szacunek należny wiedzy i kulturze?" Współczesna szkoła to mimo wszystko nadal ludzie, także młodzi, także uczestnicy tej debaty i jej odbiorcy.